

Jan Korolec

Przodkowie „ABC”

Z przeszłości prasy narodowo-radykalnej

Dzisiaj gdy święcimy w kole najbliższych przyjaciół — współpracowników i czytelników „ABC” — pierwszą rocznicę objęcia redakcji naszego pisma przez ruch narodowo-radykalny, mimowolnie myśl nasza zwraca się wstecz. Wspominamy te czasy, gdy myśl o własnym dzienniku była niedoścignionym marzeniem, a nasze oblicze ideowe znajdowało swój wyraz w skromnych, często tak nieregularnie wychodzących miesięcznikach.

„ABC” jako pismo narodowo-radykalne nie powstało z niczego. Ma ono swoich przodków. Nie są to wprawdzie przodkowie możni i w wielki majątek wyposażeni, ale posiadający to, co jest cenniejsze nad materialne klejnoty — dobre imię. To dobre imię przekazało w spuściznie „ABC”.

CZASY PRZEDHISTORYCZNE

Cofam się myśląc w czasy najdawniejsze. Dla szeregu najmłodszych współpracowników „ABC” to czasy niemal przedhistoryczne. Najstarsi natomiast współpracownicy, przybrani w różnobarwne studenckie czapeczki stacjali homeryckie boje na terenie akademickim. A na terenie akademickim panowało wówczas takie rozbieżności ideowe, które trudno sobie wyobrazić dzisiejszym akademikom. Wszepolacy, odrodzeniowcy, monarchiści, oenowcy, filareci, socjaliści — oto tęcza poglądów wiekowych i form organizacyjnych. A prym dzierżyli dzisiejsi naprawiacze, występujący wówczas pod nazwą Organizacja Młodzieży Narodowej, a górujący nad innymi z pewną a nie zawsze lojalną taktiką.

Ale już wtedy zaczyna się organizować młody obóz narodowy, przygotowując się do objęcia rządu dusz w świecie akademickim. Działają już wśród młodzieży akademickiej Narodowe Zjednoczenie Młodzieży Akademickiej, niebawem przekształcone na Młodzież Wszepolską. Ośrodkami ideowymi stają się pisma akademickie „Głos Akademicki” i „Słowo”.

Jakże mizernie przedstawiają się one pod względem formy zewnętrznej. Jak śmiesznie małe są ich nakłady. Jak nieregularnie wychodzą. Ale za to każde zdanie w nich zawarte jest wynikiem długich dyskusji, gorących sporów, a każda z takich dyskusji budzi nowe myśli i nowe idee.

WALKA O RZĄD DUSZY

Ale wkrótce te skromne ogniska ideowe zaczynają stanowić zbyt ciasne ramy dla ruchu, który odnosi zwycięstwo za zwycięstwem, usuwa żydów z organizacji akademickich, tworzy „państwo” akademickie w postaci „Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej”.

I wtedy powstaje nowy typ pisma „Dziennik” wychodzący raz na miesiąc. Ba nawet z ilustracją. W stosunku do swoich poprzedników jakże to postępowo względem technicznym. Zwiększa

Po „Głosie Akademickim” przychodzi „Akademik Polski”. O ile pierwszy z nich to organ ruchu zdobywającego wpływy, to drugi to już organ kierunku, ponoszącego odpowiedzialność za ten teren.

NA INNE TERENY

Ale młodemu ruchowi narodowemu staje się za ciasno na terenie akademickim. Stara się przenikać na teren pozaakademicki. Temu celowi służą: Zjednoczona Młodzież Wszepolska, Straż Narodowa, Praca Polska, Obóz Wielkiej Polski. Staje się koniecznym inny typ prasy. Inicjatorem jej staje się Henryk Rossmann, który, aczkolwiek sam napisał w swym życiu zaledwie parę artykułów, odegrał tak wielką rolę w rozwoju prasy narodowo-radykalnej.

Jako sekretarz generalny Straży Narodowej przekształca „Drużynę” na pismo, służące naszej idei. Pierwszym zadaniem, jakie postawił „Drużynie”, to przego-

petem zdobywa czytelników i toruje drogę ruchowi narodowo-radykalnemu. Wracając myślą do redakcji „Sztafety” przypomi-

nia: „Pismo musi stwarzać rewolucję umysłową. To jest jego zadanie”.

A wreszcie dochodzimy do

„ABC”; mamy nareszcie „prawdziwy” dziennik. Ale myliłby się ten, kto by sądził, że to jest etap ostatni. Dalszą naszą pracą bę-

dziemy wokoło „ABC” budować coraz to nowe pisma, które na różnych terenach szerzyć będą jedną i tę samą wielką ideologię.

CENA 10 GR.

2 NAKŁAD PO KONFISKACIE

SZTAFETA

CODZIENNE PISMO NARODOWO-RADYKALNE



nam sobie Henryka Rossmanna, gdy codziennie późnym wieczorem, po zakończeniu całodziennego ciężkiej pracy, przychodził sprawdzić, czy numer na jutro jest w porządku, czy przypadkiem nie popełniono w nim jakiejś gafy.

NA NOWE DROGI

Wkrótce nadchodzą znane wszy-

Jan Wyszyński

Rok pracy i walki „ABC”

Bilans naszych wysiłków

Minał rok od chwili, gdy ukazał się pierwszy numer „ABC”, jako pisma narodowo-radykalnego. Dziś mamy obowiązek zdać sobie sprawę z tego, czegośmy zdołali przez ten rok dokonać, czy nie zawiedliśmy pokładanych w nas nadziei.

Warunki pracy mieliśmy trudne. Nie tylko że odrazu zaatakowała nas prasa folksfrontowa, nie tylko że starym masońskim zwyczajem puszczono cały szereg plotek i fałszerstw o „ABC”, nie tylko że mało łaskawa cenzura często urozmaicała nasze pismo białymi plamami, ale również przypuścili na nas atak ci, z którymi chcielibyśmy konkurować tylko w ofiarności i wysiłku pracy.

Pomimo licznych przeszkód „ABC” ruszyło do walki na wszystkich frontach równocześnie.

Pierwszy artykuł wstępny nawiązując do deklaracji ONR-u z 1934 roku podkreślił konieczność stworzenia nowej linii podziału na ludzi uczciwych i nieuczciwych i skupienia wszystkich uczciwie myślących Polaków przy

pracy budowy nowego ładu. O tę linię podziału rozpoczęła się walka i równocześnie codzienna praca, aby wykazać zdradziecką politykę masonerii, aby zorganizować walkę ekonomiczną o polskość handlu i przemysłu, aby bronić robotnika polskiego przed wyzyskiem obcego kapitału.

Ankieta kupiecka, walka z żydowskimi biurami ogłoszeń, która obrazowała zażydzenie handlu i perfidne metody handlarzy żydowskich, demaskowanie masońskich polskich, akcja przeciw protekcyjizmowi i „legionowi zaśluzonych”, kampania „przeciw Mazurom, Falterom i „baronom węglowym”, odkrywanie tajników wielkiego kapitału i szalbierstw kartelowych, demaskowanie w obronie szkoły polskiej wpływów komunistycznych Z. N. P., wielka ankieta o żydach w wojsku, która niewątpliwie wielu otworzyła oczy na rolę polityki żydowskiej, obrona wyzyskiwanych pracowników i robotników „Nobla”, reportaże „frontu pracy”, wykazujące krzywdę robotników i chłopów, akcja zbiórki na

bezrobotnych, która wielu przyniosła pomoc, a nieraz uratowała wprost życie — a obok tego front codziennej walki — pamiętna blokada, tragiczne zajścia czyżewskie — to błyskawiczny i niepełny skrót pracy rocznej „ABC”.

Ale nie po to piszę ten „rachunek sumienia”, żeby podnosić zasługi. Chodzi o stwierdzenie, że rozpoczynając pracę wzięliśmy na siebie obowiązek reprezentowania na odcinku prasowym dążeń ruchu narodowo-radykalnego. Pomimo trudnych warunków walkę prowadziliśmy idąc krok po kroku naprzód. Spotkał nas nie spodziewany, ciężki cios — śmierć Henryka Rossmanna. Ale został nakaz jego woli dalszej pracy bez wytchnienia.

Kiedy robimy ten bilans rocznego wysiłku, musimy stwierdzić jedno, że choć były może błędy i niedociągnięcia, choć nie mogliśmy pokonać wszystkich trudności — zachowaliśmy czystość naszej linii ideowej i jesteśmy pewni, że w dalszej pracy nie cofniemy się z drogi, którą określiła deklaracja z kwietnia 1934 r.

Ruch narodowo-radykalny zwycięży!

Cena numeru 25 groszy.

Nr. 12.

WARSZAWA — 11 WRZESNIA 1936 R. ROK XIII.

DRUŻYNA

TYGODNIK POLITYCZNY

ŚWIAT STARY W GRUZY JUŻ SIĘ WALI
MY NOWY ZBUDUJEMY ŚWIAT!

Adres: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 48, tel. 18-70 — Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.812

utowanie opinii publicznej do stworzenia Obozu Wielkiej Polski. Pamiętam, że wezwał mnie kiedyś do siebie i zapowiedział, że organizacja o tej właśnie nazwie powstanie za parę miesięcy. I odtąd numer za numerem przygotowuje „Drużyna” swych Czytelników, że nadchodzi wielka,

stym represje. Ruch narodowo-radykalny schodzi w podziemia. Po zamknięciu „Sztafety” odywa dawny „Szczerbiec”. W okresie badań najcięższym przekształcamy „Nowy Ład” na poważny miesięcznik ideowy, by na nowo do głębi przeorać grunt ideowy. I tu znów, jak żywe, słyszę słowa He-

WSTĘGA

TYGODNIK

na nowych zasadach oparta organizacja narodowa.

„Drużyna” pozostawiła trwałe ślady wśród swoich Czytelników. Pamiętam w parę lat później, gdy odwiedzałem różne placówki Obozu Wielkiej Polski, mówiono mi często: O „Drużyna” — dobre to było pismo. A potem przyszły inne pisma tego typu. Pismo antyżydowskie „Wstęga”, zawieszono

Macia Rutkowska

Narodziny pierwszego numeru

18 września rok temu.

Nazajutrz miał wyjść pierwszy numer naszego ABC. Redakcja w pełnym składzie stawiała się niemal od świtu. Któż mógłby doczekać się spokojnie wyznaczonej godziny, kiedy na ten dzień czekało się niecierpliwie od miesięcy.

Za oknami redakcyjnego lokalu świeciło słońce, gorące jak w środku lata. Ale nikt o nim nie myślał, nikomu przez myśl nie przeszło opuszczać dla słońca pokoi, które stawały się naszą siedzibą i gdzie wreszcie miała zacząć się praca.

A zresztą w murach redakcyjnego lokalu dosyć było słońca. Wszyscy chodzili rozpromienieni, roześmiani od ucha do ucha.

W pokoiku przy schodach był pierwszy Gabinet Naczelnego Redaktora. Dr. Zaleski urzędował przy małym stoliku, który wyglądałby kompromitująco przy luksusowych biurkach panów „naczelników” innych redakcji. Ale kapitał ABC nie leżał w skromnych funduszach, z którymi odważyliśmy się rozpocząć pracę. Kapitałem był zapał redakcji i tych wszystkich, którzy pozbawieni „Sztafety” czekali na ABC. Taki kapitał nie było stać na luksus komfortowych gabinetów, ale stać go było na zabiorowy entuzjazm, nieosiągalne bogactwo dla tych, których z masami łączyła tylko groźbówka, pobierane za numer.

Drzwi pokoiku Naczelnego były w ciągłym ruchu. W odruchu radości, ciekawości, z „ważną sprawą” i z pustymi rękami pchali się beceremonialnie jeden za drugim wszyscy możliwi przyjaciele nie-

urodzonego jeszcze pisma. Między jednym a drugim artykułem w pośpiechu gorączkowego dnia „urodzin”, co chwila musiał ścisnąć dłoń innego entuzjasty, zakłócającego bieg pracy. Pomagał mu w tym ścisnaniu dłoni entuzjastycznych intruzów stojący obok red. Korolec. Robił to po cichutku, bez słów, ze spokojnym, tylko jeszcze pogodniejszym niż zwykle uśmiechem.

Z pokoju „władz” wymykał się raz po raz „sławy doktor” Gluziński. Krążył między resztą „mniejszą” redakcją, i razem z nimi jak szlubyk cieszył się głośno.

Wreszcie zasiadł do pierwszej swojej „polemiki”, odgradzając się od świata po czubek swojej głowy stertą gazet (zwyczaj ten został mu na stałe).

„Reszty” było wtedy dopiero kilkoro, a wydawało się jakby korytarzem wloczły się tłumy. Nikt nie mógł usiedzieć na miejscu. Ponośli nas żądza czynu, energia, zapał. Rozumiecie? Wszelkie możliwe uczucia, jakich doznaje człowiek, kiedy może zdziałać coś, czego pragnie od dawna, co mu się śniło po nocach.

Kogo wreszcie „naczelnę władzę” obdarzyły robotą „młki z

przejęcia nad białą kartką papieru. Gdyby dziś kto odszukał podarte strzępki niewydrukowanych „artykułów”, zrodzonych w pierwszym dniu, ich autorzy sami z pasją wypychaliby nimi kosze. W całym zespole było dwóch rutynowanych dziennikarzy, kilku takich, co mieli za sobą nieco dziennikarskiego doświadczenia. Reszta to były „noworodki”, nietylko niezające się na tajnikach petitu i burgosu, ale nie umiające nawet wysławiać się w granicach olbrzymiej kolumny.

Siedzieli więc przy stołach i w pocie entuzjazmu skrobali piórkami. (Maszynistek redakcja jeszcze nie miała. A zresztą, któż z tych noworodków potrafiłby wtedy dyktować „odrazu” na maszynę?)

A na dole w drukarni stały bezczynnie linotypy (dziś nie mające chwili odpoczynku).

— Tempo, tempo! — wykrzykiwał red. Włodek — co z was za dziennikarze? Maszyny przecież nie mogą czekać!

Perswazje były bezskuteczne. Pierwszy numer skazywał na spóźnienie. Noworodki przez długie godziny skrobały komunikaty o pogodzie na czterech kartach, każde zdanie poprawiając dziesięć razy.

Od czasu do czasu przy którymś z piszących stawał Rossmann. Rzucił po swojemu jedno krótkie słowo zachęty, albo paterzył tylko, z bliskim radością w ciemnych oczach.

ABC z jego rąk wychodziło w świat. Było Jego ostatnim dziełem, o którym wiedział, że udać się musi.

Cena numeru 25 gr.

GŁOS AKADEMICKI

ORGAN OPINII NARODOWEJ

DWUTYGODNIK

Wydawca: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej

Warszawa, 15 Czerwca 1926

Rok 4.

wo akademickie w postaci „Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej”.

I wtedy powstaje nowy typ pisma „Dziennik” wychodzący raz na miesiąc. Ba nawet z ilustracją. W stosunku do swoich poprzedników jakże to postępowo względem technicznym. Zwiększa

NOWA EPOKA

Ale zbliża się już nowa epoka której symbolem jest „Sztafeta”. Ruch narodowo-radykalny zry-

wa krepnące go dotychczas więzy i powołuje do życia obóz narodowo-radykalny. Jednocześnie prasa narodowo-radykalna po raz pierwszy wychodzi w postaci dziennika. Jeszcze daleko mu do tego, by spełniać wszystkie funkcje dziennika, jest raczej tygodnikiem, wychodzącym codziennie. Ale mimo tych braków swoim in-

CENA 20 gr.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY DWUTYGODNIK MŁODZIEŻY

Wydawca: Związek Narodowy Polskiej Młodzieży Akademickiej

Warszawa, 20 stycznia 1932

Rok 1

się również nakład. Bo przecież był taki kolega, który sprzedawał w ciągu trzech dni, aż 100 egzemplarzy.

Pierwszym tego typu pismem był „Głos Akademicki”. Wystąpił on do walki z komunizmem. Był energicznie kolportowany podczas wielkiego wiecu antykomunistycznego w Filharmonii w 1926 r.

JESIEŃ — OKAZJA

Jeszcze można nabyć po cenach letnich

FUTRA A. SCHOLL i S-ka

w firmie

Marszałkowska 124 róg Moniuszki — Oddział Poznań Plac Wolności 8

SPECJALNY DZIAŁ FUTER MĘSKICH

Duży wybór

Nowe modele

POLACY KUPUJĄ TYLKO

u POLAKOW

Zaprenumerować ABC

można OSOBISTO lub LISTOWNIE w kantorze przy ulicy A. Jeżewskiego 3-a i p. lokal 10, albo TELEFONICZNIE — tel. 8-18-33